

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

Antoni i Stanisława Liliental, 1911 r. Własność autora

Antoni and Stanisława Liliental. Photo taken in 1911. Property of author

WITOLD LILIENTAL

DOPIERO PO LATACH W PEŁNI JĄ DOCENIAM IT'S ONLY MANY YEARS LATER THAT I COME TO APPRECIATE HER FULLY

Niestety, większość z nas sięga myślą do przeszłości rodziny i historii przodków zdecydowanie za późno. Póki jesteśmy młodzi, nasza świadomość skoncentrowana jest na przyszłości – na czekaniu. Jako dzieci czekamy na kolejne urodziny, na możliwość robienia tego, co mogą dzieci od nas starsze. Jako nastolatki czekamy na dorosłość, kiedy nam już będzie, jak to sobie wyobrażamy, „wszystko wolno”. Jako młodzi dorośli czekamy na poprawę sytuacji, żeby nas było nareszcie stać na to, czego pragniemy. Nie patrzymy wstecz, nie interesujemy się tym, czym żyli nasi rodzice, nie pasjonujemy się za bardzo historią rodzinną, znamy ją przeważnie pobieżnie, nie zajmujemy się genealogią ani historią rodową. „Dopiero, gdy włosy się srebrem przyprósza”, jak śpiewał Jerzy Połomski, zaczynamy sięgać pamięcią do przeszłości własnej i do korzeni, czyli historii naszych rodziców, babć i poprzednich pokoleń. Pod tym względem, gdy byłem młody, nie odbiegałem od większości.

Kiedy byłem już w miarę rozumnym chłopcem, a było to w czasach bezpośrednio po zakończeniu wojny, matka opowiadała mi o własnym i ojca dzieciństwie. Wychowywała mnie

Alas, the majority of us reaches with our minds back to the past of our families or ancestors when it is definitely too late. While we are still young, our awareness concentrates on the future – on waiting. As children, we await our next birthday and the possibility of doing what children older than us are permitted to do. As teenagers, we wait to reach adulthood when, as we imagine, “everything will be allowed.” As young adults we wait for an improvement in our situation when, at last, we will be able to afford what we want. We don't look back, we don't show interest in the lives of our parents, we don't get overly excited about our ancestry. We know it superficially and do not get involved in genealogical investigations. It is only when silver threads begin to shine through our hair, as in the well-known hit sung by the popular singer Jerzy Połomski, that we begin to reach out to our own history, our roots, in other words to the history of our parents, grandparents and earlier generations. In this respect, I did not differ from the majority when I was young.

When I got to be a boy old enough to think and understand, and that was in times directly after the end of the war, my mother told me stories about her own and my father's childhood. She was raising me on her own, instilling a cult of my father, whose lack I sorely missed.

samotnie, w kulcie ojca, którego bardzo mi brakowało. W 1943 roku „Nowy Kurier Warszawski” – niemiecka okupacyjna gadzinówka w języku polskim – opublikował listy zidentyfikowanych ofiar katyńskich i tam właśnie, pod numerem 1774, znalazło się jego nazwisko, stopień wojskowy i spis przedmiotów znalezionych... Od kiedy sięgam pamięcią, do matki zwracałem się „Matusiu”, bo tak mój ojciec zwracał się do swojej matki, a i ja tak zostałem nauczony. W ten sposób podtrzymywałem tradycję. Matusia opowiadała mi o swoich rodzicach i o rodzicach ojca. Wiedziałem, że jego matka, babcia Regina, była znaną pisarką, że jej książki opisujące obyczaje ludzkie były tłumaczone na obce języki. Termin „etnografia” był mi wtedy jeszcze nieznanym, a to, że te obyczaje dotyczyły Żydów żyjących w Polsce, początkowo też pominięto w narracji. Miałem dziewięć lat, kiedy dowiedziałem się o swoim pochodzeniu, co spowodowało panikę, że pójdę do piekła, bo Żydzi przecież nie wierzą w Boga, a okazało się, że ja jestem właśnie takim „Żydkiem”. Moja wiedza o babci Reginie poszerzyła się o ten szczegół. Ale nie chwaliłem się nią wszem i wobec, jako że kompleksy spowodowane wyczuwanym antysemityzmem pewnych ludzi, których spotykałem na swojej drodze życia, na wiele lat ograniczyły moją otwartość. Wyczuwałem podskórnie, że poruszanie tematyki żydowskiej w Polsce, zwłaszcza w kontekście własnych przodków, wywołuje u wielu emocje niekoniecznie pozytywne.

Jeśli wspominałem o babci, to bez wyszczególniania tego, o czym, a raczej – o kim pisała. Podkreślałem za to, że przykładała dużą wagę do tego, by jej dzieci mówiły i pisały poprawną polszczyzną. Takie wątki przewijały się przez listy pisane do dzieci – córki Stasi i syna Antosia – z sanatorium w Otwocku, gdzie babcia się kurowała. Kilka listów przetrwało pożogę wojenną, tak jak jedyne zdjęcie moich dziadków. Na starej, brązowej fotografii, przed jakimś domem z klasyczną kolumnadą siedzi babcia Regina, obok niej stoi dziadek Natan, wokół

In 1943, the German-run Polish language occupational propaganda newspaper “Nowy Kurier Warszawski” published lists of identified bodies of victims of the Katyń wood massacre¹ and it was there that under the number of 1774 his name appeared along with his military rank and a list of objects found with the body... As far back as I go back in my memory, I addressed my mother “Matusia” because that was the way my father addressed his mother and I was taught to do likewise. In this way I carried on the family tradition. Matusia told me stories about her own family and that of my father’s parents. Thus I knew that his mother, grandma Regina was a well-known author who wrote about human customs and that her books were translated into foreign languages. The term “ethnography” was still not a part of my vocabulary and the fact that these customs were those of Jews living in Poland was also left out from the narrative. I was nine when I learned about my Jewish roots and this caused me to panic that I would end up in hell, because, as I heard from other kids, Jews “did not believe in God” and now it turned out that I was just such a “Jewboy.” Thus, my knowledge about grandma Regina broadened by this one fact. But I wouldn’t go around boasting about her, since my complexes, caused by the easily felt anti-Semitism of some people with whom I crossed paths, limited my openness for many long years. I could feel under my skin that touching the topic of Jews in Poland, especially in the context of my own ancestors, raised emotions in many people, and these were not entirely positive.

1| *In the spring of 1940, the Stalin-led communist government of the Soviet Union murdered over 20,000 Polish POWs in the Katyń forest near Smolensk. In 1943 German forces uncovered mass graves and invited an International Red Cross commission to exhume and identify bodies.*

nich widać palmy w donicach. Z ocalałych listów małego Antosia widać, jak bardzo żyta i kochająca była to rodzina. Wiedziałem, że babcia umarła pod koniec 1924 roku, bezpośrednio po operacji woreczka żółciowego. Zachował się też pełen bólu i patosu wiersz napisany przez jej syna, a mojego ojca, na wieść o jej śmierci, zakończony słowem „zmartwychwstanie”. Pamiętam, że czytałem go w młodości.

Później na długie lata pochłonęły mnie sprawy bieżącego życia i pracy zawodowej. Wiersz ten, wraz z innymi pamiątkami, leżał w szufladzie, a mnie nie przychodziło do głowy, by wypytywać matkę o szczegóły z życia przodków. Wystarczyła mi wiedza, jaka utrwaliła się z opowiadań słyszanych w dzieciństwie. A wiersz pozostał w szufladzie w moim dawnym warszawskim mieszkaniu i po wyjeździe z Polski nigdy go nie odzyskałem.

Nieco bliższa była mi postać cioci Stasi, bowiem pamiętałem ją z wczesnego dzieciństwa. Do dziś mam w oczach scenę, w której ciocia Stasia czyta mi na głos książkę „Bankructwo młodego Jacka” i podkreśla, że to imię należy czytać „Dżeka”. Potem ciocia z wujkiem gdzieś wyjechali i nigdy już ich nie spotkałem... Ciocia Stasia była żoną znanego matematyka Ottona Nikodyma. Niedługo po wojnie wyjechali na kongres matematyków do Belgii, skąd nie wrócili do Polski. Osiedlili się w Stanach Zjednoczonych. Korespondencja też się po jakimś czasie urwała. Przez ponad trzydzieści lat nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Również i ciocia nie zajmowała przez te lata moich myśli ani nie wzbudzała głębszej ciekawości, podobnie jak jej matka a moja babcia Regina.

I przyszło mi osiągnąć wiek dojrzały – wiek, w którym zacząłem nie tylko wspominać swoją jeszcze nie tak odległą młodość, ale i interesować się bardziej swoimi korzeniami. Bez wątplenia bodźcem był fakt, że od sierpnia 1981 roku znalazłem się na emigracji w dalekiej Arizonie i zacząłem tęsknić do Polski. Każdy drobiazg, wówczas tak trudno dostępny, związany z niedawnym

If I mentioned my grandmother, it was without going into details about what or rather about whom she wrote. On the other hand, I stressed the fact that she placed a lot of emphasis on her children speaking and writing in Polish correctly. Such wishes were evident in letters to her children – daughter Stasia (Stanisława) and Antoś (Antoni) – written from a sanatorium in the town of Otwock, where grandma was recuperating. Some letters survived the ravages of the war, as did one solitary photograph of my paternal grandparents. On the old brown photograph, in front of a house with some classical columns, sits my grandmother Regina while my grandfather Natan stands beside her amidst palms in big flower pots. From some of the saved letters written by little Antoś it can be felt how close-knit and loving the family was. I knew that grandma Regina died towards the end of the year 1924 during gall bladder surgery. Among those documents saved was a poem, filled with pain and pathos, written by her son and my father in one, when he learned of her death. The poem ended with the word “resurrection” and I remember reading it when I was young.

Later, for many years I was absorbed with matters of current life and professional work. The poem, along with other memorabilia, lay in a drawer and it did not occur to me to ask my mother about any details related to my ancestors’ lives. The knowledge acquired from stories told to me during childhood and saved in my mind was evidently sufficient. The poem remained in the drawer in my old Warsaw apartment and after leaving Poland I never saw it again.

Somewhat closer and more vivid to me was aunt Stasia because I remembered her from the time of my early childhood. To this day I visualise a scene in which aunt Stasia reads aloud a book titled “Little Jack’s Bankruptcy” and emphasizes that the name should be pronounced

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

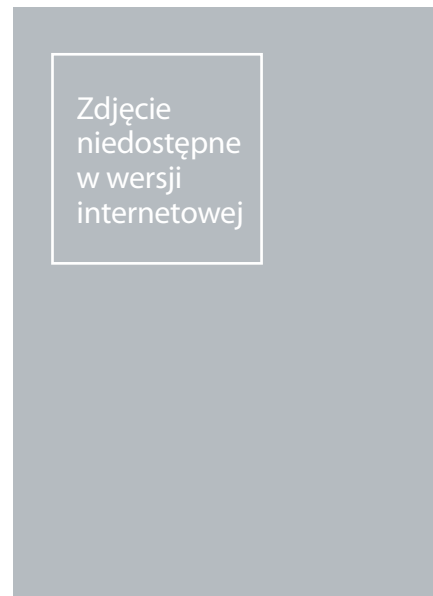
Regina Lilientalowa z mężem Natanem, ok. 1905 r. Fot. ze zbiorów Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (PIASA)

Regina and Natan Liliental, photo taken about 1905. From the collection of the Polish Institute of Arts and Sciences of America (PIASA)

jeszcze życiem w Kraju, stawał mi się niesłychanie bliski. Po kilku burzliwych latach adaptacji do życia emigranta pomyślałem, że skoro gdzieś w Ameryce żyje moja rodzona ciocia, warto ją odnaleźć i nawiązać kontakt. Była to wówczas jedyna żyjąca osoba ze starszego pokolenia mojej rodziny, ponieważ moja matka w tym czasie zmarła. Odnalezienie cioci Stasi okazało się dziecinnie proste. Miałem jeszcze w pamięci sprzed lat nazwę uczelni, gdzie razem ze swoim mężem wykładała matematykę. Zadzwońłem tam, dowiedziałem się, że on zmarł, ale ciocia żyje i przeniosła się do miasta Utica w stanie Nowy Jork. Telefon do informacji (były to czasy jeszcze przed upowszechnieniem się komputerów osobistych i zdecydowanie przed dobą Internetu) pozwolił mi na ustalenie telefonu domowego cioci i tam, z bijącym sercem, zadzwoniłem. Usłyszałem głos leciwej kobiety i od razu przedstawiłem się, oczywiście po polsku. Ciocia z początku była nieufna, być może bała się, że chcę jakiegoś wsparcia finansowego, ale dała się przekonać, że nic z tych rzeczy i że tylko chcę odnowić kontakt z najbliższą rodziną ojca. Jednak już podczas drugiej naszej rozmowy telefonicznej ciocia oznajmiła, że nie jest prawdziwą córką Reginy, tym samym nie jest siostrą mojego ojca, a tylko jego matką chrzestną. Jednak na moją prośbę przysłała mi szereg zdjęć ojca i dziadków oraz siebie jako młodej dziewczyny. Kiedy jedno z nich zobaczyłem, oniemiałem z powodu silnego, niemożliwego do zaprzeczenia podobieństwa do mojej córki Joasi. Dlaczego ciocia Stasia nie przyznawała się do rodzinnych więzów? Dlaczego babcia Regina miałaby ją adoptować? Przecież wiedziałbym o tym od matki, a zawsze słyszałem tylko o silnej więzi łączącej Stasię i Antosia. Ale moja matka nie żyła i nie było nikogo, kto mógłby rzucić światło na tę sprawę. Wśród pamiątek, które przysłała mi wypierająca się więzów krwi ciocia, znalazła się fotografia ojca w wieku około dwóch lat. Na odwrocie były nie do końca wydrapane i wyraźnie prześwitujące słowa pisane ręką babci Reginy z życzeniami urodzinowymi „od braciszka” dla Stasi. Na tym,

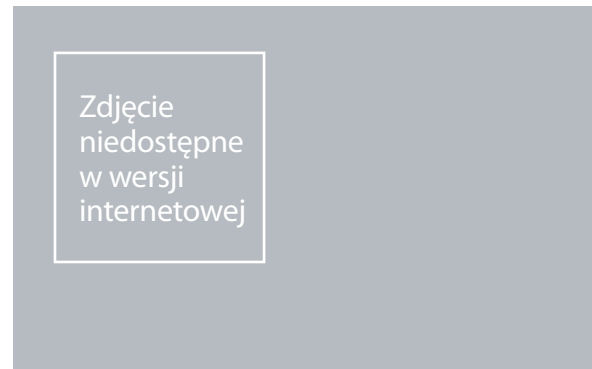
as it sounds in English. Then aunt and uncle left somewhere and I never saw them again... Aunt Stasia was the wife of a well-known mathematician, Otton Nikodym. Shortly after the war ended they travelled to attend a mathematics congress in Belgium, from which they did not return to Poland. They settled in the United States. After some time our correspondence also dwindled to an end. For more than thirty years we had no mutual contact. Throughout all these years aunt Stasia did not occupy my thoughts, nor did she prompt any deeper curiosity. It was likewise with her mother and my grandmother Regina.

And finally I reached mature age – the age in which I began not only to reminisce about my still not so distant youth, but also to take a more active interest in my roots. Doubtless, the stimulating factor was the fact that since August of 1981 I found myself in distant Arizona and began to long for Poland. Any little object, somehow connected with life in Poland, then so hard to find, became unspeakably valuable to me. After several stormy years of adaptation to expatriate's life, I got the thought that since somewhere in America there lives my aunt, it would be worthwhile to find her and re-establish contact. By then she was the only living member of the family's older generation because my mother had already died. Finding aunt Stasia turned out to be child's play. I still retained in my memory the name of the college where she taught mathematics together with her husband. I called the school and found out that he was already deceased but that his widow was alive and that she had moved to Utica, N.Y. One telephone call to the directory assistance (these were still times decidedly before the advent of the Internet) allowed me to note down the telephone number and with a palpitating heart, I dialled it. I heard the voice of an elderly woman and I introduced myself, in Polish, of course. At the start of the conversation, my aunt was not too trustful of me, perhaps fearing that I would



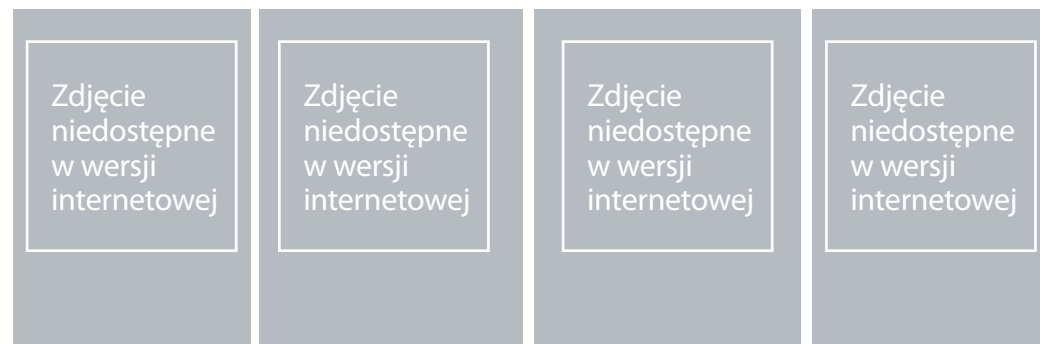
Antoni Liliental w mundurze oficerskim, 1939 r. Własność autora

Antoni Liliental in the uniform of a Polish officer, 1939. Property of author



Rewers zdjęcia Antosia Lilientala z 1911 r. Własność autora

Reverse side of photo of little Antoni Liliental of 1911. Property of author



List 9-letniego Antosia Lilientala do matki, 11 sierpnia 1916 r., s. 1-4. Własność autora

Letter from 9 year old Antoni Liliental to his mother, 11th August 1916, pp. 1-4. Property of author

chwiejną ręką starej kobiety, napisane były słowa: „Antoś, ojciec Witolda, mój ukochany chrzestny syn...”. Ciocia wyraźnie z jakichś powodów chciała ukryć przed światem swoje pokrewieństwo z rodziną Lilientalów. Miałem nawet zamiar ją odwiedzić, ponieważ chciałem zrozumieć, o co jej naprawdę chodzi i dowiedzieć się więcej o rodzinie swojego ojca, o niej samej i o babci Reginie.

Dziwne zachowanie cioci pobudziło moją ciekawość. Postanowiłem sobie, że ta zagadka musi zostać wyjaśniona. Zanim mogłem ją odwiedzić, wiosną 1988 roku ciocia wyjechała do Polski i tam zmarła. Cała scheda dokumentów i pamiątek po niej i po babci Reginie pozostała w rękach pani N., Amerykanki, która opiekowała się ciocią w ostatnich latach jej życia. Ale od niej niewiele się dowiedziałem. Wyczuwałem, że pani N. może się bać, że będę rościć jakieś pretensje do majątku po zmarłej. A mnie przecież chodziło tylko o pamiątki i fotografie. Tymczasem w Polsce byli ludzie, którzy o mojej babci Reginie wiedzieli znacznie więcej, niż ja sam. Ale na te informacje przyszło mi czekać długo.

Minęło wiele lat, Polska przeszła transformację i stała się wolnym, demokratycznym krajem. W państwie, w którym jeszcze pamiętano o haniebnym roku 1968 i antysemickich wybrykach dziennikarskich „Patriotycznego Towarzystwa Grunwald”, które na fali liberalizacji prasy w 1981 roku wyszukiwało i piętnowało Żydów, zaczęła się rodzić i wybierać nowa, uczciwa fala zarówno rozliczeń z własną przeszłością, jak i przyjaznego zainteresowania kulturą i historią polskich Żydów. W tym czasie mieszkalem już w Kanadzie i poza pracą zawodową zajmowałem się dziennikarstwem dla polonijnej gazety „Gazeta” w Toronto. Wkrótce „Gazeta” miała też swoją stronę internetową, a moje artykuły i felietony trafiały do Polski, gdzie, jak się okazało, ktoś je czytał. Któregoś dnia redakcja przesała mi mail z Polski. Piotr Grącikowski z Uniwersytetu Wrocławskiego zadał mi pytanie, czy przypadkiem nie jestem krewnym Reginy Lilientalowej, znanej etnografki kultury żydowskiej w Polsce z początku XX wieku, ponieważ

ask her for financial aid, but I managed to convince her that none of that was in my mind and that all I wanted was to renew contact with my father's closest relative. However, already during our second telephone conversation, my aunt informed me that she was not the real daughter of Regina, thus not my father's sister, but only his godmother. But at my request she sent me several photographs of my father and my grandparents, as well as her own, as a young girl. When I saw one of them, I was struck as if by lightning because of the likeness to my daughter Joanna, a likeness simply impossible to deny. Why was aunt Stasia negating our blood ties? Why would grandma Regina adopt her? If that were true, I would have heard that from my mother and I always heard about the strong bond between Stasia and Antoś. But my mother was dead and there was nobody who could shed any light on the matter. Among the memorabilia which my aunt, in denial of blood ties, sent me, was a photograph of my father when he was about two years old. On the reverse side were words not fully scratched out and clearly showing through the overwritten text. They were written by grandma Regina's hand with birthday wishes “from your little brother” to Stasia. Over that, written with the shaky handwriting of an old woman, the words read: “Antoś, Witold's father, my beloved godson...” Clearly, for some reason aunt wanted to conceal her ties to the Liliental family from the world. I even contemplated visiting her because I wanted to find out the real reason for this, and to get to know more about my father's family, about herself and about grandma Regina.

The strange behavior of my aunt whetted my curiosity. I decided that the mystery must be clarified. However, before I could visit aunt Stasia, in the spring of 1988 she made a trip to Poland, where she died. All the documents and photographs that she had left, remained in the

Zdjęcie
nie dostępne
w wersji
internetowej

Regina Lilientalowa z mężem Natanem w Kobiernikach (Świętokrzyskie), 22 lipca 1923 r., tj. na rok przed śmiercią. Fot. ze zbiorów Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (PIASA)

Regina Lilientalowa with husband Natan in Kobierniki (Świętokrzyskie region), 22 July 1923, a year before her death. Photo from the collection of the Polish Institute of Arts and Sciences of America (PIASA)

on pisze o niej referat na konferencję i ma zamiar przygotować poświęconą jej pracę doktorską. Myślał, że jeśli jestem z rodziny, to być może dysponuję jakąś dodatkową wiedzą i nieznany mi dokumentami. Dziś mogę powiedzieć o dr. Grącikowskim, że to ja dowiedziałem się od niego więcej o Reginie Lilientalowej, niż on ode mnie. Ten niezmordowany badacz wyszukał i odnalazł liczne dokumenty świadczące o życiu i twórczości mojej babci, a także o cioci Stasi, potwierdzające moje przekonanie, że ciocia była rodzoną córką Reginy i siostrą mojego ojca Antoniego.

Ten ostatni wątek wart jest drobnej dygresji. Kiedy po latach zadzwoniłem do pani N., prosząc o jakiegokolwiek pamiątki po Stanisławie, wspomniałem, że w przygotowaniu jest publikacja o jej matce, słynnej etnografce kultury Żydów w Polsce. Usłyszałem, że pani N. nie pozwoli na to, by kojarzono Stanisławę z żydostwem, że Stanisława nigdy by się na to nie zgodziła, bo bardzo nie lubiła Żydów, a w ogóle ja nie jestem żadnym członkiem rodziny, tylko uzurpatorem. Zrozumiałem, że ciocia, żyjąc w środowisku polskiej emigracji o nastawieniu najprawdopodobniej antysemitycznym (z którym po zachodniej stronie Atlantyku zetknąłem się niejednokrotnie), tak bardzo bała się ujawnienia swoich żydowskich korzeni, że w ostatnich latach życia wolała uchodzić za antysemitkę, co ją zapewne chroniło od podejrzeń rzucanych przez tzw. prawdziwych Polaków.

Fakt, ciocia Stasia pierwsza w rodzinie Lilientalów przeszła na katolicyzm i faktycznie została matką chrześną mojego ojca. Jednak kiedy jeszcze była studentką Uniwersytetu Warszawskiego, w dokumentach miała wpisane wyznanie mojżeszowe.

Ona i jej młodszy brat Antoni wychowali się w domu, w którym mówiło się po polsku i w którym chyba nie kultywowano rygorystycznie obrzędów związanych z religią żydowską. W jednym z zachowanych listów małego Antosia do swojej Matusi czytamy: „Dobrałem sobie

hands of Mrs. N., an American who took care of aunt during the last years of her life. However, there was little that I could learn from her. I got the feeling that Mrs. N. might be afraid that I would make some claims to the deceased's will. But I was interested solely in memorabilia and photographs. There were people in Poland who knew about my grandmother Regina much more than I did. However, for such information would take a long time in coming.

Many years passed, Poland underwent a transformation and became a free, democratic state. In this country, where people still remembered the infamous year of 1968² and anti-Semitic journalistic prances of the “Patriotic Association of Grunwald” which, in the wake of liberalization of the press sought out and branded Jews, there was now a new, honest swell of both coming to terms with own history, as well as taking active interest in the history and culture of Polish Jews. By that time I was already living in Canada and, besides my professional work I was also a freelance journalist and columnist for the Polish language newspaper “Gazeta,” published in Toronto. Soon, the “Gazeta” had its own website, and my articles and weekly columns could be read in Poland where, as it turned out, some people read them. One day, the editor of the “Gazeta” forwarded to me an e-mail from Poland. Mr. Piotr Grącikowski from the University of Wrocław wrote to ask whether I was, by any chance, a relative of Regina Lilientalowa, the long deceased ethnographer from the beginning of the 20th century, writing about Jewish culture in Poland. He was preparing a paper about her for a conference and was

² In 1968, in the wake of the 6-day war in Israel, the Communist government in Poland launched an “anti-Zionist” crackdown, which was a euphemism for an anti-Semitic campaign, resulting in forcing 17,000 Polish Jews to leave Poland.



Zestawienie fotografii Joanny – prawnuczki Reginy Lilientalowej oraz młodej Stanisławy Lilientalówny – córki Reginy, ilustrujących podobieństwo. Własność autora

Side-by-side comparison of photos of Joanna – great-granddaughter of Regina Lilientalowa and young Stanisława Liliental – daughter of Regina Lilientalowa. Property of author

na cymbałkach *Jak to na wojence ładnie* i *Boże, coś Polskę*". Atmosferę w domu tworzyli rodzice. Czytając korespondencję pomiędzy moim ojcem a babcią Regina, niezorientowany czytelnik mógłby nawet nie zauważyć żadnego elementu świadczącego o odmienności tego domu od domu typowej polskiej rodziny inteligentkiej. A przecież ten dom tętnił wielką wiedzą o kulturze żydowskiej. Regina Lilientalowa była nie tylko pisarką, autorką książek i monografii o obyczajach żydowskich, ale także cenioną tłumaczką literatury i poezji z języka jidysz na polski. Na okładce książki jej autorstwa *Dziecko żydowskie*, wznowionej w 2007 roku przez wydawnictwo „Midrasz”, określona została jako „wybitna polska uczona”. Do dziś jej prace, tłumaczone na liczne języki, uchodzą na świecie za klasykę z tej dziedziny.

Z tego, co udało mi się ustalić, moja babcia Regina przyszła na świat w Zawichoście w 1875 roku, a nie, jak błędnie podano w szeregu opracowań naukowych i encyklopediach, w 1877. Tak samo mylnie podawano datę dzienną – 12 czerwca, podczas prawdziwa, odkryta przez dr. Piotra Grącikowskiego, to 24 listopada. Nadano jej imię Gitla.

W rodzinach żydowskich, nawet zasymilowanych, był zwyczaj nadawania dzieciom imion żydowskich, natomiast na co dzień używało się imion polskich. Tym więc należy tłumaczyć, że babcia stała się znaną w Polsce i na świecie pisarką, uczoną, wybitnym autorytetem w dziedzinie etnografii żydowskiej pod imieniem Regina.

Jej rodzice to Mozes (Moszke) i Blima (z domu Halpern) Eigerowie. Jest podstawa, by sądzić, że spokrewnieni byli ze słynnym rabinem poznańskim Akibą Eigerem (1761-1837).

planning to write a doctor's dissertation devoted to her. He was hoping that, if I was a relative, I might have some additional information, and documents unknown to him. Today I can say about Dr. Grącikowski that it was I who learned more about Regina Lilientalowa from him than he from me. This indefatigable researcher sought and found numerous documents which are a testimony to the life and works of my grandmother, as well as telling about aunt Stasia, confirming my conviction that she was the real daughter of Regina and sister of my father Antoni.

This last issue calls for a small digression. When, after many years, I called Mrs. N., asking for any memorabilia related to Stanisława, I mentioned to her that a publication is coming out about her mother, the famous ethnographer of Jewish culture in Poland. In response, I heard that Mrs. N. would never allow Stanisława's memory to be associated with anything Jewish and that Stanisława would never have agreed to this, since she had strongly disliked Jews. Besides, she said, I was no member of her family but an impostor. At this point I understood that my aunt, having lived surrounded by a milieu of Polish expatriates, probably harboring anti-Semitic feelings (which I encountered many times on the West side of the Atlantic), was so terrified of revealing her own Jewish roots that in the last years of her life she preferred to pass off as an anti-Semite herself, which probably protected her from suspicions by so-called "true Poles."

It is a fact that aunt Stasia was the first from the Liliental family who converted to Catholicism and also a fact that she later was the godmother of her own brother and my father, when it was his turn to convert. However, when she was still a student at Warsaw University, her documents showed her to be of mosaic faith.

She and her younger brother Antoni were raised in a home where Polish was spoken and in which Jewish religious rituals were probably not rigorously observed. In one of the preserved

3| "How nice it is in the war" – a popular Polish soldiers' song.

4| "Oh God, who has protected Poland" – a religious, but also solemn patriotic Polish hymn.

Klan Eigerów (czasem używano też pisowni Eger) był tak znaczący, że w 1913 roku odbył się w Berlinie zjazd rodzinny, w którym uczestniczyła moja babcia, czyli Regina Lilientalowa z domu Eiger, czego dowodem jest odnaleziony w archiwach dokument.

W *Polskim Słowniku Biograficznym*, w artykule Wiesława Bieńkowskiego napisano: „Lilientalowa z Eigerów Regina (1877-1924), etnografka, pisarka i publicystka. Ur. 14 VI w Zawichoście w pow. Sandomierskim. W Sandomierzu ukończyła progimnazjum; po kilkuletnim pobycie w Zwierzyńcu pod Zamościem wyszła za mąż w Szczepczeszynie i przeniosła się do Warszawy. L. była samoukiem, lecz uzupełniała swą wiedzę na tajnych wyższych kursach naukowych dla kobiet w Warszawie (tzw. «latający uniwersytet»). Tam pod wpływem L. Krzywickiego rozwinęła i pogłębiła naukowo swe zainteresowania żydowską literaturą ludową i obrzędowością. Dzięki Krzywickiemu weszła też do grona współpracowników «Wisły» i «Ludu», zamieszczając w nich swe pierwsze prace etnograficzne z zakresu folkloru żydowskiego (...)» (PSB 1972: 334).

Podobnych tekstów o mojej babci Reginie w pismach fachowych można znaleźć wiele. Pozostawiła po sobie bogactwo wiedzy i spuściznę postaw, które w tamtych czasach wymagały wielkiej odwagi cywilnej.

Regina była tłumaczką literatury i poezji żydowskiej z języka jidysz, w tym wierszy Icchoka L. Pereca, autorką książek o obyczajach żydowskich, a także, ze względu na anty-sanitarne i niehygieniczne warunki obrzezania w shtetlach, ostrą przeciwniczką tego obrzędu. W roku 1908 wydała broszurkę zatytułowaną: *Precz z barbarzyństwem! Rzecz o obrzezaniu*. Była zwolenniczką, jak podaje cytowany już artykuł, „umiarkowanego kierunku asymilacyjnego”.

letters from little Antoś to his Matusia we can read: “I figured out the slabs on my toy cymbal to play *Jak to na wojence ładnie*³ and *Boże, coś Polskę*.”⁴ The atmosphere of the home was created by the parents. Reading the correspondence between my father and grandma Regina, a reader who did not know all the rest, could even fail to notice any element differing this home from one belonging to a typical Polish educated family. And all this time this home was vibrant with a wealth of knowledge about Jewish culture. Regina Lilientalowa was not only a writer, author of monographic discourses about Jewish customs, but also a valued translator of literature and poetry from Yiddish to Polish. On the back cover of her book *The Jewish Child*, republished by “Midrasz” in 2007, she is described as “distinguished Polish intellectual.” To this day, her books, translated into many foreign languages, are regarded as classic in this field of ethnography.

From what I managed to determine, my grandmother Regina came to this world in the town of Zawichost in 1875 and not, as erroneously stated in several publications and encyclopaedias, in 1877. Also the date of her birth is given in error as 12th June, while the correct date, established by Dr. Piotr Grącikowski, is 24th November. She was given the name Gitla.

In Jewish families, even those assimilated, there was a custom of giving children Jewish names but using Polish names in everyday routine. This, then, is the reason why my grandmother became known as a distinguished writer, erudite and authority on Jewish ethnography in Poland and abroad under the name of Regina.

Her parents were Mozes (Moszke) and Blima (née Halpern) Eiger. There is basis to believe that they were related to Akiba Eiger (1761-1837), the famous rabbi of Poznań. The Eiger clan (sometimes also spelled Eger) was of such significance that in 1913 they held a grand family reunion in Berlin. My grandmother Regina Lilientalowa, née Eiger participated in it, as evidenced by a document found in archives.

Regina Eigerówna wyszła za mąż za Natana Lilientala. Wiem, że miał brata Aleksandra i pochodził najprawdopodobniej z Łodzi. Natan Liliental był urzędnikiem bankowym i według informacji przekazanych mi przez matkę miał przez 25 lat pracy nie opuścić ani jednego dnia w swoim urzędzie. Z ocalonej z pożogi wojennej korespondencji wynika jednak, że już w latach „nastych” ubiegłego stulecia chorował, prawdopodobnie na gruźlicę, i leczył się w sanatoriach. Podobny los spotkał zresztą Reginę: „Mimo ciężkich warunków materialnych (L. zdobywała środki do życia pracą pisarską oraz ucząc w warszawskich szkołach średnich) i postępującej choroby płuc nie zaprzestawała pracy badawczej” (ibidem: 334).

Regina Lilientalowa została zapamiętana przede wszystkim jako pisarka i badaczka kultury żydowskiej. Chciałbym jednak podkreślić stosunkowo mało znany fakt, o którym piszę tu z niekłamana dumą. Fakt, który wskazuje na odwagę społeczną i cywilną Reginy. Wśród odnalezionych dokumentów istnieje jeden, odstający od tematyki żydowskiej, wskazujący wielką otwartość i wybitnie nowoczesne myślenie jak na czasy, w których żyła Lilientalowa. Gdy w 1911 roku brukowce Paryża i innych stolic europejskich karmiły się skandalem wywołanym domniemanym romansem Marii Skłodowskiej-Curie z Paulem Langevinem, babcia napisała otwarty list do „Nowej Gazety”, w którym wystąpiła w obronie sławnej uczzonej, potępiając niezdrową ingerencję w jej prywatne życie. W liście tym czytamy: „Curie-Skłodowska dokonała nadzwyczajnego odkrycia i tak wielkie usługi oddała ludzkości, że pamiętanem [pisownia oryginalna – W.L.] jej to będzie przez wieki, poza tem posiada ona prawdopodobnie, jak każdy zresztą człowiek rozmaite wady i zalety, które nic wspólnego z jej działalnością naukową nie mają, a przez to samo przez ogół winny być nietknięte. Czyż, dlatego, że uczony daruje nam

In the article written by Wiesław Bieńkowski in the *Polish Biographical Dictionary* we read: “Lilientalowa, née Eiger Regina (1877-1924), ethnographer, writer and publicist. Born on June 14th in Zawichost in Sandomierz county. She graduated from a progymnasium; after a few years’ in Zwierzyńcu near the town of Zamość, she married in Szczepczeszynie and moved to Warsaw. L. was self-educated, but supplemented her knowledge through clandestine higher education courses for women in Warsaw (so-called «flying university»). There, under the influence of L. Krzywicki, she developed and deepened her researcher’s interest in Jewish folk customs and rituals. Thanks to Krzywicki she entered the team of correspondents of the periodicals «Wisła» [Vistula] and «Lud» [Nation], publishing her first ethnographic works on the topic of Jewish folklore...” (PSB 1972: 334).

Many similar texts about my grandma Regina can be found in periodicals dealing with the topic. She left a wealth of knowledge and a heritage of standing up to one’s convictions which in those days called for great civil courage.

Regina was a translator of Jewish literature and prose from the Yiddish language, including the poems by Icchok L. Perec, an author of books on Jewish customs, and also, due to the anti-sanitary and far from hygienic conditions of circumcision, prevailing in Polish shtetls, she was a strong opponent of this ritual. In the year 1908 she published a booklet, titled: *Away with barbarism! On circumcision*. She was, as the already quoted article states, a partisan of “a moderate assimilation movement.”

Regina Eiger married Natan Liliental. I know that he had a brother named Alexander and most probably came from the city of Łódź. Natan Liliental was a bank clerk and according to information passed on to me by mother, he supposedly did not miss a day of work during 25 years in his office. However, from correspondence saved from the ravages of war it follows that already in the teen’ years of the bygone century he suffered, probably from tuberculosis and spent time

plody wieloletnich i mozolnych wysiłków swego ducha, to i jego całego możemy brać sobie na własność i każdy krok w jego życiu kontrolować?”.

Regina Lilientalowa zmarła w wieku zaledwie 49 lat. W chwili jej śmierci jej syn miał zaledwie 16 lat. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że jemu samemu zostało niecałe następne 16 lat życia. Polska nauka straciła wielką uczoną, on stracił matkę, a ja straciłem możliwość posiadania babci, która by mnie kochała, przytulała i opowiadała bajki (moja babcia po kądzieli też umarła, gdy moja matka miała 16 lat). Dorobek babci Reginy poznałem blisko 75 lat po jej śmierci. Poczułem naturalną dumę z faktu bycia jej wnukiem, a zarazem żal, że nie poznałem jej za życia. Przecież mogła żyć jeszcze wiele lat. Ale gdyby rzeczywiście nie umarła wówczas, po zwykłej operacji chirurgicznej, mogła ją w kilkanaście lat później czekać śmierć znacznie bardziej okrutna, śmierć opisana tylko statystycznie, jako jedna z sześciu milionów...

Dziś, kiedy o niej myślę, mogę tylko wyrazić wielką wdzięczność tym wszystkim, którzy pamięć o niej podtrzymują.

curing his illness in sanatoria. A similar fate befell Regina: “despite difficult material conditions (L. earned money to live through writing, as well as teaching in Warsaw secondary schools) and a progressing illness of the lungs, she did not relinquish her research work” (ibidem: 334).

Regina Lilientalowa has come to be remembered first and foremost as a writer and researcher of Jewish culture. However, I would like to emphasize a relatively little known fact, about which I write here with genuine pride. A fact which shows Regina's social and civil courage. Among the documents found, there is one which sidesteps from the Jewish topic, and indicating the great openness and a distinctively modern thinking for the times in which she lived. When in 1911 Parisian and other European gutter press was having its hay-day with the scandal caused by the alleged affair of Maria Skłodowska-Curie with Paul Langevin, my grandma wrote an open letter to the newspaper “Nowa Gazeta,” in which she defended the famous scientist, condemning the unhealthy invasion of her private life. In this letter, the following words can be found: “Curie-Skłodowska has accomplished an extraordinary discovery and has given the world such great service, that it would be remembered for centuries to come. Besides that she probably has, as, after all, every human, various faults and merits which have nothing in to do with her scientific activity, and for that reason should be left untouched by the public at large. Is it that since the scientist offers us the harvest of tedious efforts of his soul, we may claim him as our property and control every step of his life?”

Regina Lilientalowa died at the age of barely 49 years. At the time of her death, her son was only 16. He had no idea that he himself had only another incomplete 16 years to live. Polish social science lost a great erudite, he lost a mother and I lost the possibility of having a grandma, who would love me, hug me and tell me stories (my maternal grandmother also died when my mother was only 16). I made acquaintance with the accomplishments of my grandmother Regina almost 75 years after her death. I felt a natural pride in being her grandson, and at the same time, I felt sorry that I did not have a chance to know her when she was among the living. She could have lived for many long years. But, if she had not died then, after an ordinary surgical procedure, some 15-20 years later she could have died a death much more cruel, a death that is described only by statistics, as one of six million...

Today, when I think about her, I can only express my great gratitude to all those who keep the memory of her alive.

Przeł./transl. Witold Liliental

WITOLD LILIENTAL

urodził się w Warszawie na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. W latach 1949-1959 przebywał w Unii Południowej Afryki (obecnie RPA), gdzie skończył szkołę średnią. Po powrocie do Polski (1959) ukończył studia na wydziale Mechanicznym-Technologicznym Politechniki Warszawskiej, a w 1978 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych. W sierpniu 1981 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Przez 10 lat mieszkał w Phoenix, pracując w swoim zawodzie, następnie od 1992 r. w Kanadzie w Montrealu, a od 2001 r. w Ontario; przez cały ten okres był aktywny w środowisku Polonii na polu spraw społecznych i kultury. Za całokształt działalności społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej, medalem „Pro Memoria”, Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz za osiągnięcia zawodowe Medalem Honorowym im. T. Sendzimira.

WITOLD LILIENTAL

was born in Warsaw, several months before the outbreak of World War II. Between 1949 and 1959 the author lives in the Union of South Africa (presently RSA) where he graduates from high school. After repatriating to Poland in 1959, he graduates from the faculty of Mechanical Technology of the Warsaw Technical University. In 1978 he is conferred the degree of Ph.D. in the field of technical sciences. In August of 1981 he visits the United States. He stays in Phoenix for 10 years, working in his professional field, then since 1992 he lives in Canada in Montreal and since 2001 in Ontario; throughout all this period he is active in the Polish community in social and cultural fields. For his overall public activity, he was awarded the Knight's Cross of the Order of Merit of the Republic of Poland, the “Pro Memoria” medal, and the Distinction: “Merited for Polish Culture” and for his professional achievements – the T. Sendzimir Honorary Medal.